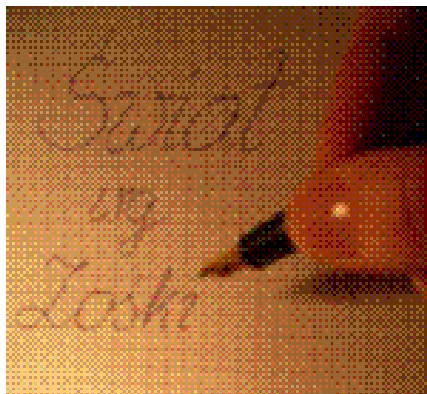


# Świat wg Zośki

Internetowa Gazetka LXXXVI LO  
w Warszawie

NUMER 2/2009/2010

Grudzień 2009



**Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku !!!  
Najserdeczniejsze życzenia, szczęśliwych i radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności i sukcesów  
w nadchodzącym Nowym 2010 Roku dla Pani Dyrektor, całego  
Grona Pedagogicznego oraz dla was Koleżanki i Koledzy,  
składają Redaktorzy Gazetki Szkolnej,  
a poniższy wierszyk niech będzie dla Was prezentem świątecznym.**

Słyszysz jak wiatr życzenia niesie?  
Hula po polach i szumi w lesie,  
Jak stuka w okna, wchodzi w kominy  
I obserwuje dziecięce miny?  
Jeśli to słyszysz, to zamknij oczy,  
Niech świat z dzieciństwa znów w życie  
wkroczy.

Poczuj makowca zapach wspaniały.  
Zobacz za oknem, świat cały biały.  
Już karp się smaży, kompot gotuje,  
Mróz znów na szybach kwiaty maluje,  
A Ty radosny z iskierką w oku,  
Wyglądasz Gwiazdy, czekasz do zmroku.  
Teraz, choć wiosen trochę przybyło,  
To wiatr ten sam, szumi nam miło.  
My razem z wiatrem ślemy życzenia,  
Niech Ci się spełnią wszelkie marzenia,  
A pierwsza gwiazdka świecąc o zmroku  
Niesie Ci radość w tym Nowym Roku.  
Bo gdy jeden się kończy, a drugi zaczyna,  
Pierwszy drugiemu cyfrę zmienia  
Rok Stary odchodzi wielkimi krokami,  
niech więc złe chwile zostaną za nami.  
Noc Sylwestrową przetańczcie do rana,  
Przy dobrej muzyce z butelką szampana.  
I na każdym nowym kroku,  
Życzymy szczęścia w Nowym Roku!

MB



# Spis treści

Słowo wstępne	str. 4
Święta wczoraj a dziś	str. 5
Święta oczami licealisty	str. 6
Wywiad z prof. T. Karlikowskim	str. 7
Wywiad z Panią J. Filipek	str. 12
Z życia szkoły:	
- Sprawdzian przed Maturą	str. 15
- Warsztaty dziennikarskie	str. 16
- Powstanie listopadowe	str. 17
- Sąd nad promieniotwórczością	str. 17
- Prawa człowieka	str. 18
Konkurs	str. 20
Redakcja	str. 21

# Słowo wstępne

Witamy naszych czytelników tym razem w świątecznym wydaniu gazetki. Wasze myśli krążą już zapewne wokół prezentów, choinki i zabawy sylwestrowej, ale może znajdziecie trochę czasu, żeby poczytać to, co dla Was przygotowaliśmy. A warto...

Przeprowadziliśmy wywiad z panem profesorem Tytusem Karlikowskim, uczestnikiem powstania warszawskiego. Opowiedział nam o tym, jak spędzano święta w czasach wojennej zawieruchy, jaka była wówczas młodzież, jak potoczyły się losy powstańców po II wojnie światowej. Tego i wiele innych ciekawych rzeczy dowiedziecie się czytając artykuł specjalny *Niczym nie różnimy się od Was*.

W felietonach przeczytacie o świętach dziś i sposobie ich spędzania przez współczesną młodzież.

Na pewno zaciekawili Was również, jak święta obchodzi pani Filipek oraz czym zajmuje się w czasie, który spędza poza szkołą.

Kilka słów dotyczyć będzie tego, co ostatnio działo się w naszej szkole.

A na zakończenie konkurs – niespodzianka!

Serdecznie zapraszamy do lektury!

*Redakcja*

# Święta wczoraj, a dziś

Z czasem, gdy technika posuwa się do przodu, wszystko inne musi nadążyć za nią. Tak samo jest ze świętami. Kiedyś w czasach naszych pradziadów święta bardzo różniły się od dzisiejszych. Jednakże nie trzeba sięgać aż na sam dół drzewa genealogicznego, wystarczy posłuchać opowiadań naszych rodziców czy dziadków.

Wcześniej ludzie nie byli aż tak bardzo zabiegani, do świąt podchodzili spokojnie i czekali na nie cały rok. W Wigilię głowa rodziny szła po prawdziwy świerk, a wszyscy w domu pomagali mamie w kuchni. Strojono choinki często własnoręcznymi ozdobami, słodyczami w tle słychać było kolędy. Szopka stała pod choinką, stół zastawiony dwunastoma potrawami. Przy stole spotykała się cała rodzina i wspólnie świętowała. Następnie oglądano, co przyniósł Święty Mikołaj pod choinkę i udawano się na Pasterkę. Należy dodać, że urządzano rodzinne kuligi, na których świetnie się bawiono. W dzisiejszych czasach jest podobnie, choć różnice są. Ludzie są zabiegani, wpadają do sklepów i szybko robią zakupy. Nie mają czasu przyrządzać wszystkiego samodzielnie. Atmosfera świąt również jest inna. Rzadko, kiedy spotyka się cała rodzina przy jednym stole. Czyżby ludzie kiedyś byli bardziej towarzyscy i życzliwsi? Dziś często wieczór Wigilijny staje się zwykłą kolacją. A gdzie emocje?

Na półkach pełno pięknych ozdób czy pomysłów na prezenty, ale czy to zastąpi rodzinę? Gdyby tak zapytać, z czym kojarzą się Święta Bożego Narodzenia, większość pewnie odpowiedziałaby, że z prezentami? Ale czy tak nie jest naprawdę? Może zatrzymajmy się, chociaż na chwilę, weźmy wolne w pracy, spędźmy ten czas w zgodzie z najbliższymi. Spróbujmy poczuć ten prawdziwy zapach choinki, wypiekanych pierników i całą radość, jaką powinny dawać święta. Nie zapominajmy, że teraz tworzymy nową tradycję i chyba nie chcemy, by była ona zaprzepaszczeniem tak wspaniałych obrzędów świątecznych.

*Edyta*

# Święta oczami licealisty

Święta Bożego Narodzenia...

Czy wy też czujecie już tę atmosferę, zapach piernika i choinki? Tak? To zazdroszczę, bo ja nie bardzo. Przyznajmy sobie szczerze. My uczniowie liceum, cieszymy się na ten cały tydzień laby. W drugiej kolejności stawiamy prezenty (no jakże by inaczej), na trzecim miejscu plasuje się sylwester i przygotowania do niego, a na samym szarym końcu rodzina, karp i kolędy, że nie wspomnę o duchowym aspekcie świąt. A pasterka to żeńska wersja pasterza?

Miałam wspomnieć o komercji świąt, ale myślę, że sami to zaobserwowaliście. Poza tym teraz wszystko się komercjalizuje, nawet świńską grypę (naprawdę!).

Od serca powiem, że bardzo się cieszę na tegoroczne święta, które spędzę ze swoją nowiutką jeszcze pachnącą klasą. Jestem w trakcie przygotowywania muzycznej składanki na wigilię klasową. Nie żadna Cicha Noc, choć piękna, zastąpię ją w tym roku innymi banałami. Na początek nieśmiertelne „Wham!” i „Last Christmas”. Ach ten George Michael i jego czupryna! Szkoda, że to inna liga (wiecie co mam na myśli). Przecież musi się pojawić coś z w języku angielskim, bo klasa lingwistyczna nie może odpuścić nawet w Święta, więc „Jungle Bells” też obowiązkowo. „Let it snow” też byłoby piękne, ale trochę bezpodstawne bez śniegu. Tak dawno go nie było na gwiazdkę. Na ferie owszem, ale podczas otwierania prezentów przydałby się biały puch, nie?

Życzę Wam wszystkim, gorącej czekolady/herbaty przy kominku/grzejniku babci, wymarzonych prezentów zapakowanych w papier w bałwanki (bo lubimy powroty do dzieciństwa) i miłych chwil, które będą miodem na Wasze serca.

*Aleksandra*

# Niczym nie różnimy się od Was ...

*Pan profesor Tytus Karlikowski – pseudonim „Wąż”, urodził się 3 stycznia 1927 roku w Łęczycy. W roku 1940 wstąpił do Szarych Szeregów. Jako żołnierz Armii Krajowej walczył od roku 1942 w grupie szturmowej „OS Jerzy”, następnie od 1943 roku w Batalionie „Zośka”(kompania „Rudy” i pluton „Alek”). Pan Karlikowski brał udział w Powstaniu Warszawskim – walczył w Śródmieściu, Woli i Starym Mieście; trzykrotnie był ranny.*

*Po wojnie ukończył Wydział Leśny SGGW w Warszawie, został pracownikiem naukowym Instytutu Badawczego Leśnictwa. Był też szefem katedry Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Od roku 1967 wiceprzewodniczący, a od 1996 roku przewodniczący Środowiska Byłych Żołnierzy Batalionu „Zośka”.*

*Pan Karlikowski odznaczony jest Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą oraz Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego „Virtuti Militari”.*



Nasi redaktorzy – Asia, Kamil i Ola przeprowadzili z panem Karlikowskim wywiad.

**Red.:** Jak spędzano święta w okresie, gdy Pan chodził do szkoły? I jak starano się zachować tradycję podczas wojny?

**TK:** Pytanie jest bardzo ciekawe, tematycznie bardzo szerokie. Szkoła, do której chodziłem, nazywała się wtedy powszechną. Święto Bożego Narodzenia było świętem, które obchodziliśmy również w szkole. Były opłatki, była jakaś uroczystość lokalna, w której młodzież brała żywy udział. Oczywiście były jasełka, przygotowane przez uczniów pod kierunkiem wychowawców i nauczycieli od przedmiotów takich jak śpiew. Nie wiem, czy nadal istnieje taki przedmiot, ale kiedyś był. Jasełka odbywały się bardzo uroczyście. Później w moim Gimnazjum im. Rejtana nie było już takich uroczystości, to był czas wojny – nie mogliśmy świętować. Obchodziliśmy święta w gronach rodzinnych i wśród przyjaciół. W każdym razie to zupełnie inaczej wyglądało.

**Red.: Czyli tak naprawdę początki nie różniły się od aktualnych obchodów Świąt Bożego Narodzenia?**

**TK:** Tak. Początki były takie same jak w tej chwili (tzn. od lat dziewięćdziesiątych). Inna była rzeczywistość w roku '45, czy w '46, a potem już wiadomo, nastąpiły zmiany ustrojowe, które spowodowały, że już tak nie było.

**Red.: Czym się różniła młodzież z tamtych czasów od dzisiejszej? W jaki sposób spędzała czas nie posiadając telewizji i Internetu?**

**TK:** Ja myślę, że młodzież jest jedna niezależnie od czasu, niezależnie od sytuacji politycznej i gospodarczej. Młodzież jest młodzieżą. I czy różniła się? Nie, nie różniła się, ale oczywiście były innego rodzaju, powiedziałbym zawężone w stosunku do sytuacji, zainteresowania. Nie była tak rozwinięta elektronika, nie było komórek, nie było komputerów. Ja nie wiem, jak dziś można żyć bez komputera, to jest dla Was prawie niemożliwe. Natomiast nasze pokolenie nie wie, jak żyć z komputerem, bo nie orientujemy się, który klawisz nacisnąć, żeby to wszystko działało. Wobec tego, co robiliśmy? Czy ktoś z Państwa uwierzy, że myśmy się kąpali w Wiśle, pływali na kajakach, uczyli się pływać i opalali nad Wisłą. Co jeszcze było? Była piłka. Ja i moje grono Zośkowe całe dni spędzaliśmy w parku Dreszera, w którym były boiska do siatkówki. Graliśmy też w piłkę nożną na Polach Mokotowskich. Ubolewam, że było zakazane i niewskazane chodzenie do kina. Ja w innych celach chodziłem do kina, nie po to, żeby oglądać film, a przeprowadzać akcje sabotażowe. Nie chodziliśmy także do teatrów, ale były biblioteki, czytelnie, gdzie uczęszczaliśmy zapoznając się z ukrytą, dostępną spod biurka literaturą polską. I tak spędzaliśmy czas. Potem był jeszcze okres, kiedy wprowadzono godzinę policyjną, były wyłączane światła. Używaliśmy karbidówek, świec. A dzisiaj, jak nie ma światła, to jest wielka tragedia. A wtedy to była normalka. Nie mogliśmy się wieczorami spotykać, bo była godzina policyjna, ale zapewnialiśmy



sobie w domu jakieś rozrywki – jakieś gry towarzyskie, które teraz może są już zapomniane, ale wtedy to były modne zajęcia dla młodzieży.

**Red.: Czyli generalnie czas był spędzany aktywnie?**

**TK:** Ja mogę mówić o środowisku warszawskim i tej młodzieży, która była związana z grupami konspiracyjnymi. Nie - my się nie nudziliśmy. Oprócz tego musieliśmy się uczyć. Przez pierwsze 4 lata do tzw. małej matury, czyli przez klasy gimnazjalne to chodziłem do szkoły zawodowej. Było to utajnione Gimnazjum im. T. Rejtana, najpierw na ulicy Puławskiej, potem na Śniadeckich i w 43 roku zostałem przeniesiony służbowo na tajne komplety do Liceum im. Batorego, które były organizowane przez dowództwo Zośki. Tu chciałbym właśnie podkreślić, ponieważ rozmawiacie z Zośkowcem, że mieliśmy postawione zadanie bojowe - zrobić maturę, dlatego że ten oddział miał charakter oddziału kadrowego. Wszyscy jego członkowie powinni mieć co najmniej wykształcenie średnie i maturę. Powiem Wam prawdę, że jeśli ktoś z nas miał oceny słabe albo nawet niedostateczne, bo takie się zdarzały (nie będę ukrywać, że człowiek czasami jakąś dwóję złapał), to natychmiast dowództwo było powiadamiane. Były takie osoby, które miały obowiązek powiadamiać, kto był na lekcji, a kogo na lekcji nie było, więc była to dyscyplina wojskowa. Jeśli ktoś miał ocenę niedostateczną, to nie brał udziału w żadnych akcjach. Wobec tego nikt nie zmuszał nas do nauki, sami się zmuszaliśmy, bo chcieliśmy brać udział w akcjach.

**Red.: W każdej epoce zazwyczaj narzeka się na młodzież. Podejrzewam, że na tę z roczników 1920-1930 również. Skąd więc pojawiła się w tych młodych ludziach taka determinacja i odwaga? Czy uważa Pan, że dzisiejsza młodzież byłaby gotowa do bohaterских czynów jakie miały miejsce podczas powstania?**

**TK:** Podkreśliłem, że młodzież niczym się nie różni. Skąd się wzięła u nas determinacja? Znowu muszę nawiązać do środowiska, w którym bywałem. A mianowicie, przed wojną dużą rolę wychowawczą spełniał Związek Harcerstwa Polskiego, należałem do niego od 1937 roku. Miałem niecałe 10 lat, jak wstąpiłem do harcerstwa (szkoły patriotyzmu). To nie był patriotyzm polityczny, tylko patriotyzm prawdziwy. Byliśmy dumni, że nasi rodzice, którzy brali udział w działaniach I wojny światowej, doprowadzili do tego, że po przeszło 100 latach niewoli powstała Polska. My to ceniliśmy. Ceniliśmy to, że jest Polska, że możemy chodzić w mundurkach szkolnych, że możemy zachowywać oznaki polskości ze słynnym wierszem „Ktoś ty jest? Polak mały” na czele. A poza tym ZHP było szkołą patriotyzmu, która od razu na początku wojny dała o sobie znać. Ja nadal pozostawałem harcerzem, jeszcze w sierpniu 1939 roku byłem na obozie harcerskim.

Już w lutym 1940 roku zostałem zwerbowany przez kolegów do konspiracyjnego harcerstwa, które przyjęło kryptonim „Szare Szeregi”. U mnie, od harcerstwa zaowocowała świadomość społeczna i dlatego uważam, że niczym nie różnimy się od Was. Ja w Waszym wieku byłem już starym konspiratorem. Walczyliśmy o niepodległość i o wolność.

Czekaliśmy, kiedy staniamiy na froncie z wrogiem i przystąpimy do walki otwartej. Nie byliśmy bohaterami, tylko po prostu walczyliśmy o wolność Polski. Czy to było tragiczne? Tak, bo już pierwszego dnia zginęły nasze dwie koleżanki z Zośki. My nie czuliśmy tego bohaterstwa, spełnialiśmy służbę żołnierza wobec kraju. Chcieliśmy się wyrwać z okupacji niemieckiej. Chcieliśmy walczyć, a wy musicie walczyć o wykształcenie społeczeństwa. Nie życzę Wam walki z bronią w rękę, ale sądzę, że Wy również bylibyście w stanie walczyć, gdyby zaistniała taka potrzeba.

**Red.: Co należało do Pańskich obowiązków podczas powstania?**

**TK:** Po pierwsze walka z wrogiem. Należało wykazać się chęcią walki, zdobyć broń, co też robiłem.

Ja żadnych innych obowiązków nie miałem, tylko słuchałem rozkazów.

**Red.: Od powstania upłynęło dużo czasu. Powstańców niestety jest z dnia na dzień co raz mniej. Czy jednak, o ile pozwala na to zdrowie, spotyka Pan swoich towarzyszy broni?**

**TK:** Tak widuję tych, którzy przeżyli. Tak się złożyło, że wielu kolegów, którzy byli w niewoli, wróciło do Warszawy. W latach powojennych zajmowaliśmy się ekshumacją tych, którzy nie przeżyli, ale też bywaliśmy na ślubach, na chrzcinach. Mieliśmy małżeństwa Zośkowe. Dokąd mogliśmy, utrzymywaliśmy te kontakty. Kiedy z końcem lat czterdziestych rozpoczęły się aresztowania, musieliśmy je przerwać. Przerwaliśmy tę działalność do roku '56. W '56 żeśmy się znowu skrzyknęli, jak koledzy i koleżanki wrócili z „sanatoriów”, z kamieniołomów. W '57 roku po raz pierwszy wydaliśmy „Pamiętniki żołnierzy Batalionu Zośka”. Pisane były one w latach 45-46, czyli przed okresem, w którym trafialiśmy do więzień. Drugie, rozszerzone wydanie „Pamiętników” ukazało się w roku '59. W '66 roku z kolegami z „Parasola”, „Miotły” założyliśmy Środowiska Żołnierzy poszczególnych batalionów. Po co żeśmy to zrobili? Chcieliśmy pomóc wówczas już starszym ludziom, w szczególności matkom, wdowom, w uzyskaniu emerytur, mieszkań, powrotu do Warszawy, pomagaliśmy zapewnić miejsce w domach opieki rodzicom naszych zmarłych przyjaciół.

Spotykamy się, oczywiście nadal. Spotykamy się w każdy pierwszy czwartek miesiąca w lokalu Związku Powstańców Warszawy, o godzinie 15.00. Jest nas na liście sześćdziesiąt parę osób, ale może kilkanaście osób jest zdolnych

do utrzymywania ścisłych kontaktów, a osób, które mogą brać udział w uroczystościach, jest jeszcze mniej. Ale to normalny tok życia...

**Red.: Po zakończeniu II wojny światowej ludzie zaczęli myśleć o przyszłości, którą wybrać szkołę a później pracę. Czy się Pan kierował wybierając zawód?**

**TK:** Ponad 90% osób, które przeżyły, zdało maturę (ci co jeszcze jej nie mieli). Później każdy z nas starał się dostać na studia, by przekazywać nabytą wiedzę innym i myśle, że tym właśnie się kierowaliśmy. Ja mam miły zawód, jestem leśnikiem. Jak to się stało? Oczywiście moje marzenia były inne, chciałem podjąć studia wojskowe, bo takie były moje zainteresowania. Pozycja wojskowego była wysoko oceniana przez społeczeństwo.

Dlaczego leśnik? Podczas obozu partyzanckiego byliśmy w okolicach Puszczy Białej i tam urzekł mnie las i praca leśników.

**Red.: Jak Pan się czuje odwiedzając miejsca które zna Pan jeszcze z czasów przedwojennych? Dziś przecież wyglądają zupełnie inaczej. Która Warszawa jest bliższa Pana sercu, ta przedwojenna czy współczesna?**

**TK:** Oczywiście przedwojenna Warszawa jest bliższa mojemu sercu. Z moją żoną , która jako 14-latką była również powstańcem, jeździmy po Warszawie i wspominamy, gdzie co było. Czy Warszawa jest teraz piękniejsza? Jest nowocześniejsza, bardzo się zmieniła - szczególnie w ostatniej dekadzie - i chwala jej za to. Czy mi się wieżowce podobają? Chyba nie bardzo.

**Red.: Co jeszcze chciałby Pan przekazać naszym czytelnikom?**

**TK:** Wspomnę o powołanym w latach 80-tych Społecznym Komitecie Opieki nad Grobami Żołnierzy Batalionu *Zośka*. Mieści się on na ulicy Konopnickiej, w gmachu Kwatery Głównej Harcerstwa Polskiego. Zrzeszamy w nim byłych żołnierzy Batalionu, ale i wszystkich zainteresowanych: szkoły, harcerzy, przedstawiciele wojska i innych. Co robimy? Staramy się zabezpieczyć historię Batalionu *Zośka*. Zachęcamy do wstępowania do tego Komitetu. My odchodzimy (średnia wieku w środowisku to 87 lat). Dopóki będziemy mogli, będziemy się spotykać, ale liczymy na to, że Wy - młodzi podźwigniecie tę historię *Zośki*. Chodzi o przekazanie prawdy historycznej o młodzieży z okresu okupacji.

**Red.: Dziękujemy serdecznie za poświęcenie nam swojego wolnego czasu i skrupulatne odpowiedzi na pytania.**

**TK:** Dziękuję bardzo.

# Wywiad z ... panią Justyną Filipek

Z panią Justyną Filipek, nauczycielką języka polskiego, rozmawiała Joanna Onopiuk.

**JO: Niedługo święta... Jak Pani spędza ten czas? Jaki jest Pani stosunek do tradycji świątecznych?**

**JF:** Święta spędzam z moją najbliższą rodziną. Wychodząc z założenia, że to czas przeznaczony na odpoczynek, nie przemęczamy się szczególnie przygotowaniem : ) Pierwszy dzień świąt jest tradycyjnie przeznaczony dla nas – nigdzie nie wychodzimy i każdy spędza ten dzień robiąc to, co lubi najbardziej. Dla mnie to świetna okazja, żeby nadrobić zaległości w czytaniu – szczególnie kryminałów.

Zastanawiam się, na ile nasze święta są rzeczywiście tradycyjne... Z jednej strony jest choinka, są prezenty, są potrawy wigilijne czy rodzinne wyjście na pasterkę. Z drugiej strony, odnoszę wrażenie, że z czasem uwolniliśmy się od przymusu tzw. „rodzinnego” spędzania świąt. Od terroru suto zastawionych stołów, nieco wymuszonych rozmów z telewizorem w tle, od poświętecznego zmęczenia po przedświątecznych przygotowaniach. Myślę, że mojej rodzinie udało się zachować elementy tradycji, a jednocześnie odejść od stereotypów związanych z tym czasem.

**JO: Co chciałaby Pani znaleźć w tym roku pod choinką?**

**JF:** Książki. Jak najwięcej książek. I rzeczy, o których kupieniu sama bym nie pomyślała (np. korektor rozświetlający pod oczy).

**JO: Za kilkanaście dni Sylwester. Czy ma Pani jakieś konkretne plany na jego spędzenie?**

**JF:** Lubię spędzać czas z moimi znajomymi i przyjaciółmi, ale nie uważam, że muszę to robić w ściśle określonych dniach. Podobnie jak staram się dystansować wobec „terroru świąt”, tak i z dystansem podchodzę do konieczności świętowania ostatniego dnia w roku. Zatem planów na ten czas póki co nie mam żadnych – jeśli się pojawią, to spontanicznie.

**JO: Czy ma Pani postanowienia na Nowy Rok, które może Pani zdradzić?**

JF: Nigdy nie robię postanowień noworocznych – za bardzo przygnębia mnie perspektywa ich rozliczania wraz z upływem czasu.

**JO: Wiele osób zainteresowało się Pani ubiorem – prawie zawsze na czarno. Czy ma to jakiś związek z gatunkiem muzyki, której Pani słucha?**

JF: Przypuszczam, że oczekiwana odpowiedź to: „ubieram się na czarno, bo jestem introwertyczką, lubię cmentarze, słucham metalu, urodziłam się o trzeciej nad ranem w najbardziej przygnębiającym miesiącu w roku, itp” . :D

Niestety, muszę Cię rozczarować. Muzyka, której słucham ma niewiele wspólnego z kolorem ubrań, które noszę. Zwłaszcza, że oprócz metalu, słucham także muzyki klasycznej i filmowej. W moim odtwarzaczu mp3 - oprócz albumów Slayera czy Vadera - można znaleźć np. nagrania Armanda Amara czy „Requiem” Mozarta.

Natomiast ubrania w kolorze czarnym są po prostu wygodne. Nie muszę się martwić o to, jak zestawiać ze sobą kolory – czy pasują do siebie czy nie.

**JO: Uczy Pani u nas w szkole i jednocześnie studiuje resocjalizację . Czy ma Pani konkretne plany na przyszłość związane z tymi studiami?**

JF: Mam nadzieję, że wiedzę z zakresu resocjalizacji i profilaktyki społecznej wykorzystam przede wszystkim pracując z uczniami naszej szkoły.

**JO: Wśród uczniów, szczególnie klas pierwszych, krąży opinia, że jest Pani „nauczycielką z sensem”. Czy wie Pani o tym?**

JF: Ta opinia mnie zaskoczyła, ponieważ nie prowadzę zajęć w żadnej pierwszej klasie – niektóre z nich znam tylko z okolicznościowych zastępstw. Tak pozytywny odbiór mojej osoby może mnie jedynie cieszyć.

**JO: Co Pani sądzi o uczniach naszej szkoły?**

**JF:** Uczniowie „Zośki” to często osoby o otwartych umysłach. Cieszy mnie to, że mogę z nimi porozmawiać nie tylko o dorobku Mickiewicza, ale także o otaczającym nas świecie. Zdarza się, że polecają mi czytane przez siebie książki albo przynoszą płyty z muzyką do przesłuchania. Dzięki temu mogę ich lepiej poznać, dowiedzieć się, co ich interesuje. Moi uczniowie są osobami, które mobilizują mnie do rozwoju i do pogłębiania mojej wiedzy. :)

**JO:** Serdecznie dziękuję za udzielenie wywiadu.

# Sprawdzian przed Maturą

Matura zbliża się wielkimi krokami. Jej przedsmak uczniowie klas III mieli okazję poznać w listopadzie, kiedy to pisali próbne egzaminy maturalne. Ten „nieco ważniejszy sprawdzian” miał za zadanie wskazać, gdzie mamy jeszcze największe braki, do czego musimy się bardziej przyłożyć. Przy okazji oswajamy się z zasadami panującymi podczas prawdziwego, majowego egzaminu. Tym razem pojawiła się nowość – egzamin z matematyki, obowiązkowy dla wszystkich, i tych z klasy matematycznej, chemicznej jak i artystów, czy lingwistów...

Na egzamin stawili się prawie wszyscy. Język polski pisały 142 osoby (na 143 uczących się w klasach III), i prawie wszyscy zdecydowali się wyłącznie na poziom podstawowy (tylko 9 osób wybrało poziom rozszerzony). Również matematyka nie zachęciła naszych uczniów do wyboru poziomu rozszerzonego – na ten krok zdecydowało się tylko 5 osób. Wśród języków obcych prym wiodł oczywiście język angielski – wybrało go blisko 80% piszących (14 osób z tej grupy pisało egzamin na poziomie rozszerzonym). Pozostałe 20% to 12 osób piszących język niemiecki, 8 – język hiszpański i 6 – język rosyjski.

Wśród przedmiotów wybranych jako dodatkowe dominował WOS (21 osób na poziomie rozszerzonym i 10 na podstawowym) oraz geografia (16 osób na poziomie podstawowym i 11 na podstawowym). Nie zabrakło również historii (11 – poziom rozszerzony, 5 – podstawowy), biologii (11 – poziom rozszerzony, 3 – podstawowy) oraz fizyki (10 – poziom podstawowy) i chemii (3 osoby na poziomie rozszerzonym).

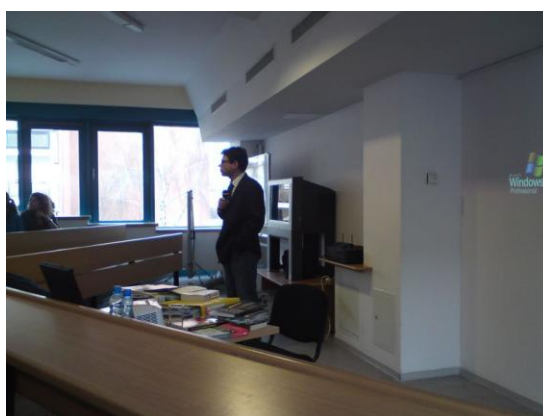
Wyniki poznamy wkrótce, będzie więc czas, aby zweryfikować swoje wybory i być może zdecydować się na zdawanie innego przedmiotu. Dobrze, że przed nami Święta – pora na wypoczynek i przemyślenia, a później studniówka – ostaną okazją do szaleństwa przed majową kampanią☺

# Warsztaty dziennikarskie

18 listopada redaktorzy naszej gazetki oraz uczennice klasy III a uczestniczyli w warsztatach dziennikarskich, które zorganizowała Wyższa Szkoła Informatyki, Zarządzania i Administracji. Warsztaty prowadzili znani z radia, prasy i telewizji dziennikarze, m. in. Andrzej Jonas, Roman Czejarek, Iwona Kubicz oraz Michał Karnowski. Uczestnicy dowiedzieli się, w jaki sposób najlepiej rozpocząć karierę dziennikarską, jakie plusy i minusy ma zawód dziennikarza, na jakie trudności napotykają przedstawiciele tej profesji oraz jak najlepiej zaprezentować się, aby wzbudzić sympatię i szacunek u odbiorców.

Warsztaty zgromadziły wielu uczniów z warszawskich i podwarszawskich szkół. Być może byli wśród nich ci, których za parę lat ujrzemy w telewizji lub usłyszymy w radiu.

MA





# Powstanie listopadowe – seminarium

Dnia 12 grudnia w naszym liceum odbyło się seminarium dla klas drugich, którego tematem było powstanie listopadowe. Uczniowie aktywnie uczestniczyli w dyskusji, a największe emocje wzbudziło zagadnienie związane z przyczynami wybuchu powstania. Program seminarium obejmował także recytację wierszy związanych z tematem przewodnim. Najbardziej przypadły uczniom do gustu „Warszawianka” i „Reduta Ordona”.

W trakcie seminarium poszczególne klasy zaprezentowały także zadania dodatkowe. Najlepiej spisały się: klasa 2d, która przygotowała makietę bitwy pod Olszynką oraz klasa 2e przedstawiająca znaczenie czterech mitów pojawiających się w „Nocy listopadowej” Stanisława Wyspiańskiego.

Zajęcia zakończył niezwykle udany występ grupy tanecznej pod kierunkiem Jana Błaszczyka (klasa 3f).

Podsumowując można śmiało powiedzieć, że seminarium było udanym projektem, przybliżającym młodzieży historię Polski. Oby więcej było takich wydarzeń w naszej szkole.

*Kamil*

## Sąd nad promieniotwórczością

We wtorek, 8 grudnia przed sądem głównym LO im. Batalionu „Zośka” zebrał się tłum gapiów. Czekano z niecierpliwością na rozprawę Marii Skłodowskiej-Curie. Podczas czwartej godziny lekcyjnej rozpoczęto proces w sprawie promieniotwórczości. Sala była wypełniona po brzegi. Zapadła cisza. Proces przebiegał spokojnie, lecz tematyka była bardzo kontrowersyjna. Argumenty używane do oskarżenia naszej Noblistki były niepodważalne, jednak kontrargumenty obrońcy pani Marii oczyszczały ją całkowicie z zarzutów i pozwalały nam zrozumieć jej intencje. Przywołani świadkowie, zarówno historyczni jak i współcześni (np. Stalin, Franklin Delano Roosevelt i in.), omawiali zastosowanie promieniotwórczości, jej zalety i wady. Sąd wysłuchał obu stron, ale decyzja nie była łatwa. Ostateczny werdykt pozostawiono nam, słuchaczom i świadkom tej rozprawy. To my sami zadecydujemy, czy odkrycie atomów promieniotwórczych było zbrodnią, czy może kolejnym odkryciem, które pomoże ludzkości zrobić kolejny krok w rozwoju. Ja również zostawiam was z tym wyborem. Maria Skłodowska-Curie - zbrodniarz czy naukowiec ?

*Darek*

# Prawa człowieka, prawa konsumenta i prawa pracownika

W piątek 11 grudnia na terenie naszej szkoły odbyło się interesujące seminarium poświęcone prawom człowieka, prawom konsumenta i prawu pracy. Wzięli w nim udział uczniowie czterech klas maturalnych naszego liceum, klasy 3a, 3b, 3d i 3e, a głównym inicjatorem i organizatorem tego przedsięwzięcia był nauczyciel podstaw przedsiębiorczości i etyki, Piotr Kur.

Bezpośrednim pretekstem organizacji spotkania o takiej tematyce był obchodzony dzień wcześniej Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka. W czasie seminarium uczniowie przygotowali bardzo profesjonalne prezentacje multimedialne poświęcone m.in. przykładom łamania praw człowieka na świecie, prawom pracownika i nieuczciwym praktykom rynkowym w pracy i w gospodarce, takich jak mobbing, korupcja czy szara strefa.

Na nasze spotkanie przyszli również bardzo ciekawi goście, którzy podzielili się z nami swoją wiedzą i doświadczeniem. Najpierw przedstawiciel Amnesty International, pan Krzysztof Bednarz, opowiedział o tym, czym zajmuje się ta organizacja i jakie pełni zadania w zakresie walki o przestrzeganie praw człowieka na świecie. Nieco później z bardzo ciekawą i praktyczną prezentacją wystąpił wiceprezes Federacji Konsumentów, pan Michał Herde. Opowiadał m.in. o prawach konsumenta, obowiązkach sprzedawcy, pojęciu gwarancji, niezgodności towaru z umową. Wywołało to żywą dyskusję na temat nieuczciwych praktyk rynkowych oraz wciąż słabej znajomości praw konsumenckich wśród Polaków.

Oprócz prezentacji i wystąpień był oczywiście czas na dyskusję i wymianę poglądów. Nie zabrakło również słodkiego poczęstunku, przygotowanego przez uczniów, dzięki któremu każdy mógł przekąsić kawałek wyśmienitych wypieków naszej młodzieży.

Seminarium zakończyło się około 13.30, ale bynajmniej nie był to koniec atrakcji w tym dniu. Wieczorem w sali teatralnej naszego liceum odbył się wyjątkowy

koncert „Muzycznie o prawach człowieka”, w którym wystąpiły cztery zespoły: Teddy Doom, Tribute to Magik, Bulls oraz Leniwe. Sala teatralna wypełniła się prawie w całości, zespoły błyskawicznie rozgrzały zmarzniętą publiczność. Przez ponad 3 godziny energetyczna muzyka wydobywała się z gmachu naszego liceum. Podsumowując można śmiało powiedzieć, więcej takich inicjatyw!!!

PK



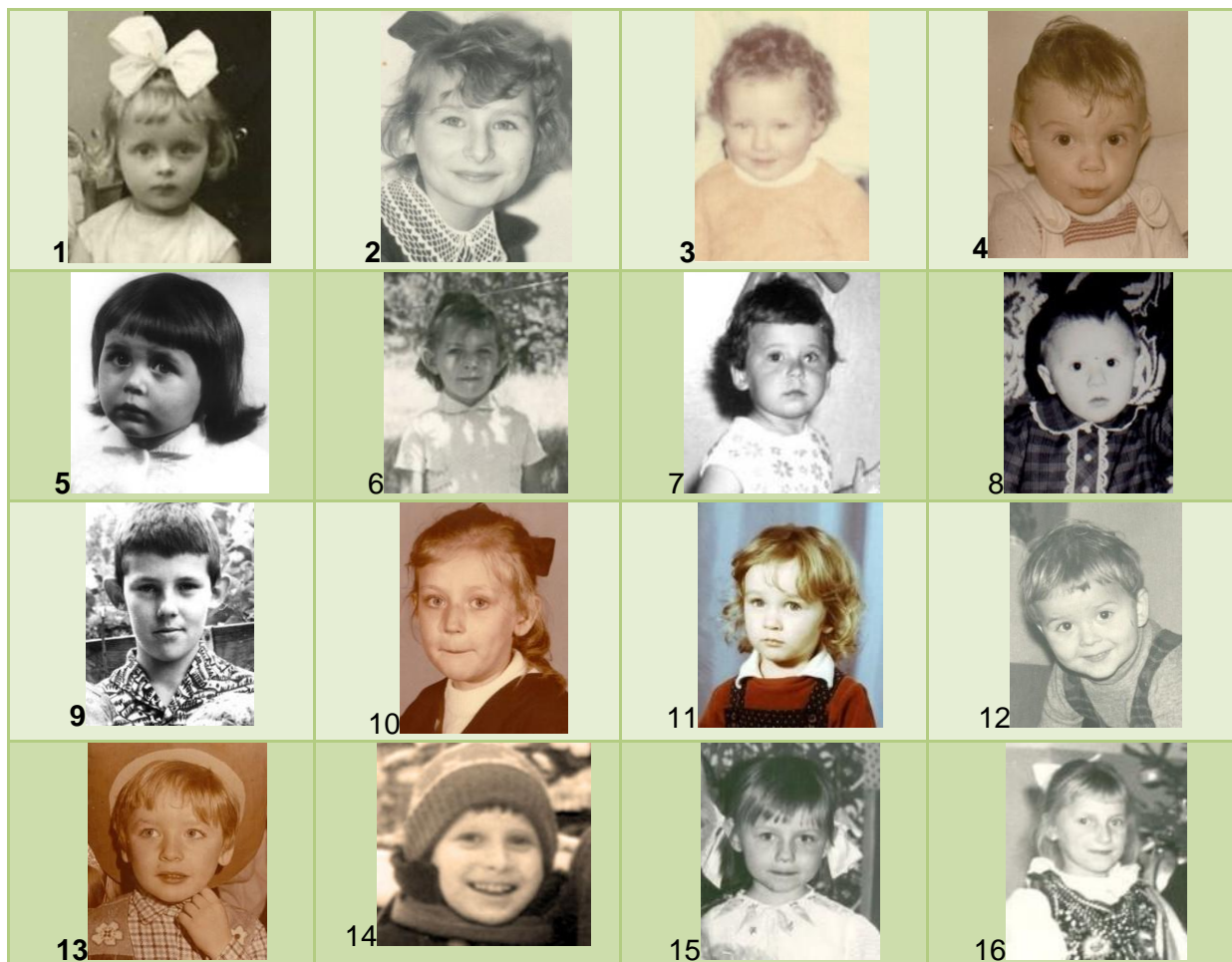
# Konkurs

Na zakończenie konkurs, który rozwiążecie może już po rozpakowaniu prezentów, między kęsem makowca, a dzwonkiem karpia, między filmem „Kevin sam w domu”, a „Kevin sam w Nowym Jorku”☺.

Okazuje się, że nasi drodzy nauczycieli również byli dziećmi! Proszę docenić odwagę tych, którzy przekazali nam na konkurs swoje podobizny z lat dziecięcych. Wasze zadanie jest banalnie proste – wystarczy odgadnąć, kto jest na tych zdjęciach. Rozwiązania prosimy przysyłać do 10 stycznia na adres [gazetka.zoska@o2.pl](mailto:gazetka.zoska@o2.pl).

Osoba, która poda największą liczbę poprawnych nazwisk nauczycieli otrzyma od nas bilet do kina na dowolnie wybrany film. Życzymy udanej zabawy!

Wśród osób, które nadesłały poprawne rozwiązanie na poprzedni konkurs gazetkowy, rozlosowaliśmy również bilet do kina. Zwycięzcą został Łukasz Lipiec z klasy I C. Gratulujemy!



# Zespół redakcyjny

Edyta Krauze	kl. II A'
Joanna Onopiuk	kl. II B
Joanna Rak	kl. II B
Aleksandra Kacprzyk	kl. I f
Maciej Bartosiewicz	kl. I f

## **Współpraca**

Kamil Ciodyk	kl. II B
Dariusz Pham	kl. II D

## **Webmaster**

Bartłomiej Brzeziński kl. I B

## **Opieka ze strony grona pedagogicznego**

Anna Lewicka-Maciejewska  
Urszula Karolewska